

## NAZISTOWSKIE LUDOBÓJSTWO CYGANÓW NA BIAŁORUSI

Na terytorium Białorusi Armia Czerwona doznała najbardziej druzgocącej porażki w 1941 r. Prawie do lata 1944 r. białoruskie terytorium znajdowało się pod kontrolą niemieckich oddziałów karnych. Straty republiki były kolosalne. Na każdym kroku naziści rozstrzeliwali, wieszali, palili żywcem. Aktywność okupanta wzrastała wraz z ciężkimi stratami, jakie ponosił ze strony silnego ruchu partyzanckiego. W rezultacie represji zginął co czwarty mieszkaniec Białorusi. Wehrmacht tak szybko zajmował kraj, że Cyganie mieli niewielkie szanse, by ująć w głąb kraju. Straty wśród Cyganów były wyższe niż wśród ludności słowiańskiej, ponieważ byli oni (na równi z Żydami) skazani na zagładę.

\* \* \*

Jeszcze przed zakończeniem wojny utworzono Nadzwyczajną Komisję Państwową (ЧГК – Чрезвычайная Государственная Комиссия) w celu zbadań przestępstw niemiecko-faszystowskich okupantów i ich kolaborantów. W wyzwolonych miastach i wioskach zbierano relacje świadków, przeprowadzano ekshumację masowych grobów. W swoich badaniach opierałem się głównie na materiałach NKP/ЧГК, przechowywanych w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej. Dodatkowym źródłem były wspomnienia starszych Cyganów. Moim celem jest wprowadzenie do obiegu naukowego nowych faktów historycznych. Jednocześnie zastrzegam, że zapoznałem się tylko z częścią zasobów archiwalnych NKP/ЧГК dotyczących Białorusi.

Niniejszego artykułu o ludobójstwie Cyganów na Białorusi nie można traktować, jako pierwszego poruszającego tę tematykę. Niestety moi poprzednicy<sup>1</sup> praktycznie nie odwołują się do materiałów archiwalnych.

---

1. V. Kalinin, *Zagadka baltijskich cygan. Očerki istorii, kultury i social'nogo razvitiâ baltijskich cygan*, Logvinov, Minsk 2005, s. 97–100; A. Frydman, *Nevîadomy genacyd: zniščeńne belaruskich cyganoŭ u 1941–1944*, „ARCHE” nr 2 (31)/2004.

W najlepszym razie stosują odsyłacze do autorów brytyjskich albo niemieckich, (którzy często nie ujawniają źródeł). Bywa i tak, że fakty są podawane w ogóle bez odsyłaczy. Według mojej opinii takie podejście w znacznym stopniu deprecjonuje historyczną wiarygodność publikacji, gdyż nawet informacja narracyjna wymaga odpowiedniego potwierdzenia.

\* \* \*

Ofiar narodu cygańskiego w latach II wojny światowej nie można liczyć w milionach. Przede wszystkim dlatego, że na terenach, gdzie ludobójstwo miało intensywny charakter, przebywało stosunkowo niewielu Romów. Nie miejsce tutaj na szczegółową analizę dotyczącą poszczególnych krajów. Zatrzymamy się jedynie na sytuacji białoruskiej. Spis z 1897 r. odnotował w guberniach białoruskich obecność 2395 Cyganów. Radzieckie, przedwojenne spisy niewiele powiększyły tę cyfrę. Jeśli uwzględnić wzrost demograficzny i nawiązać do ulubionej tezy narodowych aktywistów romskich, że wielu Cyganów kryło się przed inspektorami spisowymi, to nawet wtedy ryzykownym byłoby wymienić cyfrę większą od siedmiu tysięcy. Niewątpliwym faktem jest, że i po wojnie na Białorusi pozostała dość widoczna liczba cygańskiej ludności, która przeżyła okupację. Na przykład spis z 1979 r. zarejestrował obecność 10 600 Cyganów. Odnosząc się do tych liczb stwierdzić należy, że jakimkolwiek zezwierzczeniem cechowałyby się nazistowskie oddziały pacyfikacyjne, to nie mogły one zlikwidować więcej niż cztery tysiące przedstawicieli tej narodowości. Właśnie tę maksymalną granicę strat spróbuję uzasadnić, w oparciu o dokumenty, w ramach niniejszego artykułu.

Zanim przejdę do opisu tragedii lat okupacji, pokrótce przedstawię rys przedwojennego życia Cyganów na Białorusi. Z etnograficznego punktu widzenia przeważały tam dwie, bliskie językowo i kulturowo, grupy etniczne: *Ruska Roma* i *Polska Roma*. Epizodycznie pojawiali się tam także Cyganie pochodzenia rumuńskiego – *Kelderasze*. Taborzy tych ostatnich koczowały na całym obszarze ZSRR, wykonując prace pobielańczo-cynownicze. Rosyjscy i polscy Cyganie tradycyjnie zajmowali się wymianą i sprzedażą koni. Ich żony wróżyły i zbierały po wsiach. Podkreślić należy, że stosunki z ludnością słowiańską układały się przyjaźnie. Zimą cygańskie rodziny zatrzymywały się na postój w chłopskich domach. Dosyć rozpowszechnionym zjawiskiem wśród Cyganów były mieszane małżeństwa koczowniczych Cyganów z osobami narodowości słowiańskich. Przyjazne stosunki z mieszkańcami wsi pomogły uratować podczas okupacji wiele taborów. Cyganów uprzedzano o pojawieniu się oddziałów karnych, a nawet ukrywano z na-

rażeniem własnego życia. Dzięki temu procent ocalonych był u Cyganów znacznie wyższy niż u Żydów.

Nie należy sprowadzać cygańskiego życia przed wojną jedynie do koczowania. Spisy ujawniają stabilny procent Cyganów również wśród mieszkańców miast. Oprócz tego we wsiach żyli Cyganie, którzy uprawiali ziemię i posiadali własne domy. Często pisze się o apolityczności Cyganów i ich obojętności, co do losu krajów pobytu. Jednakże Cyganów ze słowiańskich republik ZSSR cechował patriotyzm. Ze szczególną siłą przejawilo się to podczas hitlerowskiego ataku na kraj. Cyganie podlegali mobilizacji, ale również dobrowolnie zgłaszali się do Armii Czerwonej. Wielu walczyło później w oddziałach partyzanckich. Zaborcza polityka nazistów na Białorusi spotkała się również ze zbrojnym oporem Cyganów<sup>2</sup>.

Nadmienić należy, że liczni Cyganie nie rozumieli motywów powodujących zagrożenia ze strony faszystów. Jako normalni i prości ludzie, nie byli w stanie do końca uwierzyć, że można niszczyć cały naród z powodu jakichś abstrakcyjnych i opętanych idei. Dlatego Cyganie próbowali tworzyć własne teorie, stanowiące jakąś praktyczną podstawę działań hitlerowców. Niemieccy okupanci byli w nich przedstawiani, jako ludzie niewspółmiernie okrutni. A mając „powody” do karmych akcji odwetowych – faszyci nie znali umiaru podczas ich przeprowadzania.

Była partyzantka, Ljubow Akulowa, mówi na przykład, że na początku wojny koczowniczy Cyganie ukrywali rannych sowieckich żołnierzy na terenach okrażonych przez wojska hitlerowskie, a w późniejszych latach okupacji również partyzantów. *Niemcy to przerwali i zaczęli rozstrzeliwanie.* – wyjaśnia ona – *A jak odmówisz? Zatrzymują cię ludzie z bronią. Żądają, by położyć swojego rannego w głębi wozu – dzieci niech siedzą po bokach. Chcesz – nie chcesz, nakrywaliśmy pierzyną i wieźliśmy*<sup>3</sup>.

Podczas swoich rozmów ze starszymi Cyganami wysłuchałem wielu podobnych, „życiowych” wyjaśnień. Jako przyczyny egzekucji wymieniano m. in. ukradzonego w taborze konia, cygańskiego chłopca, podkradającego klucz od motocykla albo znalezione w obozie broń. Należy jednak uzmysłowić sobie, że to nie nazistom potrzebne były takie preteksty, ale Cyganom – dla zrozumienia. Ludobójstwo było niezależnie od tego, czy Cyganie zachowywaliby się z najwyższą ostrożnością. Karne oddziały (*Einsatzgruppen*) stworzone zostały jeszcze przed napaścią na Związek Radziecki i już wtedy zaplanowano akcję krwawego oczyszczania zaplecza frontu.

2. N. Biessonov, *Cyganskaâ tragedia 1941–1945. Fakty, dokumenty, vospominaniâ*, T. 2: *Vooružennyj otpor*, Šatra, Sankt Peterburg 2010, s. 59, 60, 86, 242, 274, 305–308, 340.

3. Informacja o białoruskiej Cyganki Ljubow Michajlowny Akulowej zanotowana przez N. Biessonova w Wołgogradzie w 2005 r.

Karą politykę okupanta można podzielić na trzy etapy. Pierwsze stadium tragedii rozpoczęło się po wtargnięciu wojsk niemieckich na terytorium Białorusi. Dowódcy grup pacyfikacyjnych byli fanatycznymi zwolennikami „higieny rasowej” i z własnej inicjatywy zaczęli likwidację przedstawicieli narodów „niepełnowartościowych”. Rozprawy z Żydami szły w parze z niszczeniem napotkanych po drodze taborów cygańskich. Taka „samodzielność” oddziałów karnych nie była ujęta w planach wyższego dowództwa. Jednak przywódcy III Rzeszy, znajdując się w stanie euforii spowodowanej zwycięstwami na froncie wschodnim, uznali, że jest to dogodny moment do kontynuacji „ostatecznego rozwiązania” kwestii żydowskiej i cygańskiej.

Drugie stadium to ludobójstwo dokonywane według instrukcji otrzymanych odgórnie. Na tym etapie odrzucono deklaracje, jakoby tylko koczownicy Cyganie stanowili element kryminalny, zaś nad osiadłymi można się zlitować. Władze okupacyjne, przy pomocy policji utworzonej z miejscowych kolaborantów, postanowiły umieścić na listach spisowych całą ludność cygańską. Już od wiosny 1942 r. rozpoczął się terror na całym okupowanym terenie: od Leningradu do Ukrainy. Cyganów zbierano pod pretekstem rejestracji i rozstrzeliwano. Następnie wyłapywano tych, którzy się nie zgłosili, przewidując egzekucję.

Trzecie stadium ludobójstwa miało charakter totalny. Rozwijający się ruch partyzancki dał hitlerowskim oddziałom pacyfikacyjnym pretekst do likwidacji całej miejscowej ludności. Taktyka „spalonej ziemi” oznaczała, że zginą też Słowianie, których można podejrzewać o pomoc w zaopatrywaniu partyzantów. Na tym etapie liczni Cyganie ginęli na równi z Rosjanami, Białorusinami i Polakami. I choć ciągle jeszcze instrukcje oddziałów karnych zalecały w pierwszej kolejności zabijać Cyganów i Żydów, to sytuacja dodatkowo pogłębiała rozpaczliwe położenie innych, „niepełnowartościowych” narodów.

Oczywiście wymieniona periodyzacja nie obejmuje wszystkich znanych nam wypadków ludobójstwa. Rzeczywistość zawsze jest bardziej złożona od schematów. Tym niemniej fakty omówione w dalszej części opracowania w większości wpisują się w teorię.

\* \* \*

Zapoznając się z zawartością archiwalnych teczek NKP/ЧГК dotyczących Białorusi dostrzegłem, że brak jest w nich wiadomości o egzekucjach Cyganów. Nie ma ich np. w żadnym z działów zbioru, dotyczącego obwodu bobrujskiego, a przecież wśród ofiar na tym terenie były osoby narodowości cygańskiej, o czym dał świadectwo pisarz Lew Ginzburg. W 1967 r. dowie-

dział się od Cyganów, że na brzegu rzeki Bobrujka pod Bobrujskiem został zlikwidowany tabor. Okazało się, że Cyganie ukrywali radzieckich oficerów. Wojskowych co prawda przebrano w cywilną odzież, ale ich mundurów nie spalono, ponieważ tkanina była dobrej jakości. Z powodu znalezionych mundurów tabor wyginął. Rozstrzelano wszystkich łącznie z dziećmi. Mnie również udało się dowiedzieć od białoruskiej Cyganki, L. M. Akulowej, że w Bobrujsku rozstrzelano jej krewnych o nazwisku Borowje (matkę i czworo dzieci w wieku od 4 do 14 lat)<sup>4</sup>. A więc egzekucje się odbywały, ale nie pozostawiły one śladu w oficjalnych dokumentach. Wyjaśnić to można faktem, że na podstawie dokumentów niektórych osiadłych Cyganów uznano za Białorusinów. Ważną rolę odgrywała też metodyka pracy komisji regionalnych.

W gminnych radach sporządzano rodzinne listy poległych, które były później podstawą dla akt zbiorczych. Ponieważ na Białorusi procent koczowniczych Cyganów był bardzo wysoki, rzadko trafiali oni do wykazów ofiar jakiejś konkretnej wsi. Były ku temu obiektywne przyczyny. Miejscowych mieszkańców łatwo było wyliczyć imiennie, a nazwisk ludzi z taboru koczowniczego nie znano lub nie pamiętano. Wpisy w rubryce *narodowość* dotyczą głównie Białorusinów i Żydów (czasami trafiają się Polacy). Cyganów brak.

Wzmianki o ludobójstwie znaleźć można w aktach obwodu Baranowicze<sup>5</sup>. Protokół z miasta Baranowicze z 1 stycznia 1945 r. podaje, że masowemu wyniszczeniu podlegali Cyganie<sup>6</sup>. Podobną informację podaje Protokół obwodu Baranowicze o mieście Diatłowo. Protokół z 1 maja 1945 r. powiadamia, że przez cały trzeci rok okupacji Niemcy dokonywali *rozstrzeliwań i spaleń, i nie było w tym winy radzieckich obywateli. Doli tej podlegali w równym stopniu Rosjanie, Białorusini, Żydzi, Polacy, Cyganie (mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci)*<sup>7</sup>.

Między Baranowiczami i Diatłowem leży miasteczko Gorodyszcze. Wiadomo, że w odległości 150 metrów od cmentarza prawosławnego roz-

4. Informacja od białoruskiej Cyganki, Ljubow Mihajłowny Akulowej, zanotowana przez N. Biessonova w Wołgogradzie w 2005 r. Aby uzyskać więcej informacji o śmierci rodziny Borowje zob. N. Biessonov, *op. cit.*, s. 306.

5. Podział administracyjno-terytorialny, na który powołuję się w artykule, przytaczany jest za aktami Nadzwyczajnej Komisji Państwowej (NKP), a nie według stanu współczesnego.

6. Gosudarstvennyj Arhiv Rossijskoj Federacii (dalej – GARF), fond 7021, op. 81, d. 102, list 2. Odnosiłki do archiwaliów rosyjskich pozostawiono w wersji oryginalnej, tj. *fond* ‘zbiór, zasób’, *opis* ‘spis’, *delo* ‘akta (sprawa)’, *list* ‘karta – przyp. red.

7. GARF, fond 7021, op. 81, d. 102, list 48; gramatycznych błędów w dokumentach NKP nie poprawiano.

strzeliwano *Cyganów, partyzantów i miejscowych mieszkańców*<sup>8</sup>. Wedle jednego z protokołów, straty wspólnoty cygańskiej wyniosły 100 osób<sup>9</sup>, jednakże podawane są i inne dane. Ł. I. Sjemienkowa, z zawodu księgowa, oświadczyła, że zginęły cztery dziesiątki Cyganów. Te dane zbliżone są do rzeczywistych – tym bardziej, że świadek osobiście znalazła jedną ze straconych Cyganki i na własne oczy widziała egzekucję. Oto zeznania Sjemienkowej, zapisane w kwietniu 1945 r.:

W 1941 r., mniej więcej w listopadzie, zgodnie z poleceniem władz niemieckich w m. Gorodyszcze, gdzie sprawował rządy Niemiec [nieczytelne] komendant placu i inni niemieccy urzędnicy, przeprowadzono masowe egzekucje ludności żydowskiej. Wszystkich Żydów zbierano po domach i gnali ich policjanci po ulicach, bijąc pałkami, sadzali na samochody i gdzieś w lesie Pogorzelce rozstrzelali.

W tym samym roku w Zaulku Słonimskim w m. Gorodyszcze, na polecenie niemieckich władz obwiedziono drutem kolczastym wielki plac. Miejsce to Niemcy nazywali gettem. Za drut zapędzili wszystkich pozostałych Żydów i Cyganów, a nikogo z miejscowej ludności do niego nie dopuszczali. Wiosną 1942 r. w m. Gorodyszcze, za cerkwią, obok cmentarza niemieckie bestie rozstrzelały wszystkich Cyganów, wśród których były dzieci, starcy i kobiety, Niemcy stosowali najbardziej okrutne metody mordu – u jednej matki Cyganki, którą osobiście dobrze znałam, ale nazwiska jej nie pamiętam. Niemcy na jej rękach niemowlęciu rozbili głowę, a następnie i samą ją zabili, dzieci w obecności rodziców kładli obok grobu i rozbijali im głowy, a niektórym odrąbywali, ogółem w miasteczku Gorodyszcze zabito około czterdziestu Cyganów<sup>10</sup>.

Krystyna Iwanowna-Szpakowskaja była żoną Cygana i na podstawie jej słów można podjąć próbę rekonstrukcji wydarzeń w rejonie lubczańskim obwodu Baranowicze.

Jesienią 1941 r. wyszedł niemiecki rozkaz o tym, żeby wszyscy Cyganie, zamieszkujący na terenie rejonu lubczańskiego zgłosili się do miasteczka Łucza do niemieckiej komendantury wraz z końmi i uprzężą. Zjechało 25 Cyganów, mężczyzn i kobiet. Wszystkim odebrali konie i uprzęż. Spośród tych 25 ludzi aresztowali dwóch Cyganów, a pozostałych zwolniono.

Ze słów jednego z tych dwóch Cyganów wiadomo mi, że ich odprowadzono pod wioskę Czerieszczle obok [nieczytelne] i zmuszono do kopania dołu,

8. GARF, fond 7021, op. 81, d. 102, list 37.

9. GARF, fond 7021, op. 81, d. 102, list 38.

10. GARF, fond 7021, op. 81, d. 104, list 4, 5.

a potem dwaj policjanci [...] zabili jednego Cygana, jednego zranili w twarz. Poprosił on, by pogłębić dół i skorzystawszy z tego uderzył łopatą jednego policjanta, a sam uciekł.

Wiosną 1942 r. podczas masowych aresztowań Cyganów trafił do więzienia i mój mąż. Aresztowali policjanci i wiem, że był wśród nich Kunickij Iwan Pawłowicz 30 lat [...]. Wszystkich Cyganów było wraz z dziećmi powyżej 50 ludzi. Oprócz tego aresztowano 14 osób, podejrzewanych o związki z partyzantami. Poszłam do tłumacza Baszko [...] i zaczęłam prosić, żeby wypuścili spod strazy moje dzieci. Odpowiedział, żebym przyszła za jakiś czas. Przyszli dwaj Niemcy, położyli mnie na ławkę i zbili gumowymi biczami, po czym puścili do domu. Ale kiedy moich dzieci nie zwolniono, poprosiłam, żeby mnie wzięto razem z wszystkimi aresztowanymi. Na drugi dzień aresztu przyszli policjanci [tu są wymienieni wg nazwisk – *przyp. red.*], zaczęli bić mężczyzn, załadowali do samochodu, wzięli 2 dzieci i wywieźli na cmentarz za m. Łubeża i wszystkich rozstrzelali. Potem samochód wrócił, wziął kobiety z dziećmi, wywieźli na tenże cmentarz i rozstrzelali.

Po rozstrzelaniu mojego męża zaczęli do mnie do domu przychodzić policjanci razem z Kunickim, sztychowali ze mnie, gwałcili mnie, bili<sup>11</sup>.

Do dzisiaj niektórzy autorzy zaprzeczają, że dokonano ludobójstwa Cyganów. Częściowo jest to spowodowane błędną interpretacją niemieckich instrukcji. Częściowo zaś niewiedzą, co do realnej sytuacji. Niejednokrotnie już pisałem o tym, że zagładę Cyganów w okupowanej części ZSSR przeprowadzano według „modelu żydowskiego”. Nie miał znaczenia osiadły czy koczowniczy tryb życia ofiar. Nie brano pod uwagę, czy są to Cykanie „kryminalni”, czy też utrzymują się z produktywniej pracy. Początkowo zbierano ich pod pretekstem rejestracji i zabijano. Podkreślę jeszcze raz – była to likwidacja z powodu cech rasowych. Nie bez przyczyny Słowiankę Szpakowską oddzielono przed egzekucją od męża i dzieci. Istniał rozkaz o „szczególnym traktowaniu” właśnie Cyganów. Trzeba brać pod uwagę jeszcze jeden ważny szczegół, datę masowych mordów. Jak już wspomniano wyżej, decyzja o ludobójstwie została podjęta w pierwszych miesiącach 1942 r. – później przez pewien czas trwał „okres organizacyjny”. Wiosną 1942 r. egzekucje Cyganów (włączając osiadłych) zaczęły się równocześnie w Rosji, Białorusi, na Ukrainie, w krajach nadbałtyckich byłego ZSRR. Zgodność rozpoczęcia tej fali terroru można wyjaśnić tylko wydaniem rozkazu z jednego centrum. Autorzy, przeczegający ludobójstwu Cyganów, nigdy nie będą w stanie wyjaśnić zarówno tej synchroniczności, jak i wyboru ofiar według kryterium „krwi”. Nurtuje pytanie, dlaczego ze 150 narodów byłego

11. GARF, fond 7021, op. 81. d. 103, list 103, 104.

ZSRR tylko dwa (Cyganie i Żydzi) poddane zostały eksterminacji według czysto narodowych kryteriów?

W archiwum NKP/ЧГК obwodu Baranowicze zachowało się sprawozdanie *Do Sekretarza Nowogródzkiego RKP(b)B od Krowina M. A. O bestialstwach faszystowskiego terroru w rejonie nowogródzkim i mieście*. W dokumencie jest mowa o rozstrzelaniu 300 Żydów w sierpniu 1941 r., stworzeniu żydowskiego getta i o późniejszej zagładzie wszystkich jego więźniów. Dalej autor przechodzi do opisu masakry przedstawicieli drugiego narodu, postawionego poza prawem: *W czerwcu zebrano Cyganów z całego rejonu i 7 VI 42 także rozstrzelano, rozstrzeliwane były całe rodziny niezależnie od płci i wieku*<sup>12</sup>.

Na liście rozstrzelanych, sporządzonej przez radę gminną wioski Dieńno, rejonu iwieszckiego, obwodu Baranowicze, wymieniono 8 Cyganów (kobieta, chłopiec i dziewczyna oraz dzieci).

Są powody, by przypuszczać, że ofiary pochodziły z rodzin koczowniczych. Przy rozstrzelanych w tej wsi Ukraińcach i Polakach w rubryce *miejsce pracy* zapisano *rolnik*. U wyżej wymienionych rubryka *miejsce pracy* pozostaje pusta, natomiast w charakterze specjalności wpisano *Cygan*<sup>13</sup>.

\* \* \*

Piątego stycznia 1945 r. sporządzono *Protokół o przestępstwach niemiecko-faszystowskich okupantów w mieście Homel*. Z dokumentu wynika, że również w tym mieście odbywały się egzekucje: *Rozprawiwszy się najpierw z sowiecko-partyjnym aktywnym i jego rodzinami, hitlerowcy przystąpili do systematycznej zagłady wszystkich Żydów, Cyganów i innych mieszczących się w kategorii ludzi „niepełnowartościowych”*<sup>14</sup>.

Homelskie akta nie podają żadnych konkretnych cyfr. Jedyne, co udało mi się uzyskać, to lista rozstrzelanych w Okręgu Kolejowym, na której figurują dwie cygańskie rodziny. Siedemnaście wymienionych w dokumencie osób mieszkało w jednym domu. Wszyscy zostali rozstrzelani w 1943 r.<sup>15</sup>

Tak skromne rezultaty poszukiwań archiwalnych nie powinny wprowadzać nas w błąd. Z relacji usłanych znane mi są i inne ofiary. Wspomniana wyżej Ljubow Akułowa podała mi nazwiska innych straconych Cyganów.

12. GARF, fond 7021, op. 81, d. 103, list 152, 153.

13. GARF, fond 7021, op. 81, d. 106, list 97.

14. GARF, fond 7021, op. 85, d. 256, list 8.

15. GARF, fond 7021, op. 85, d. 256, list 8.



Wiele rodzin rozstrzelano w Homlu; i w centrum i na peryferiach. Byli tam Akulovy, Borowyje, Bogdanowicze.

We wsi Klimowicze w obwodzie homelskim, we własnym domu żyli nasi Cyganie. Niemcy rozstrzelali Fienię Borową z trojgiem dziećmi. Miała 38 lat. A jej mąż, Zwierowicz Piotr Iwanowicz, poszedł do partyzantki, zdaje się do oddziału woroszyłowskiego i zginął w obwodzie mińskim [...]. Rozstrzelali jeszcze rodziców Fieni: Iwana Iwanowicza Akułowa i jego żonę Paulinę. Zabite dzieci wołano: Pietia (12 lat), Ola (9 lat) i Kola (3 lata).

We wsi Iwanowo rejonu budo-koszelowskiego zginęły trzy rodziny o nazwiskach Borowyje i Akulowy. Wszyscy oni dla mnie byli stryjecznymi i kuzynami. Wieś leżała nie w lesie, a na równinie. Rozstrzelano tam Mikołaja Wasiljewicza Akułowa (pięćdziesiąt lat), jego żonę Ninę i pięcioro dzieci. Piotrowi Borowemu było, zdaje się 38 lat. Zabito go wraz z żoną Larysą, dwojgiem dzieci i rodzicami. Rozstrzelano jeszcze jego młodszego brata Fiodora z żoną Rają i czworgiem dzieci<sup>16</sup>.

Wróćmy jeszcze do archiwalnych dokumentów obwodu homelskiego. Protokół z 15 grudnia 1944 r. powiadamia:

W pierwszym tygodniu listopada 1941 r. w mieście Rohaczowie faszystowscy barbarzyńcy dokonali najkrwawszego i najbardziej bestialskiego przestępstwa: w rowie za fabryką kartonu, 70 m od rzeki Drut<sup>17</sup> niemieccy kaci zabili około 3 tys. radzieckich obywateli narodowości żydowskiej. W marcu 1942 r. w tymże rowie zamęczono i rozstrzelano 300 radzieckich obywateli narodowości żydowskiej i cygańskiej, zebranych razem z rejonu<sup>17</sup>.

Niestety dokument nie precyzuje liczby Cyganów i Żydów rozstrzelanych w drugiej partii. W ocenie przybliżonych proporcji pomagają zeznania świadka M. J. Daniłowej:

[...] W drugiej grupie rozstrzelano 6 rodzin Cyganów. Rozstrzelano obywateli w różnym wieku, począwszy od niemowlęcia, do zgrzybiałych starców [...]. Drugą grupę rozstrzelał były naczelnik policji Łobikow<sup>18</sup>.

O sposobie przeprowadzenia egzekucji opowiedzieli inni świadkowie. Według ich wypowiedzi:

16. L. Akułowa, *ibidem*.

17. GARF, fond 7021, op. 85, d. 218, list 2–3.

18. GARF, fond 7021, op. 85, d. 218, list 28.

[...] Niemcy i ich najemnicy, policjanci, wyprowadzali spokojnych obywateli za miasto, rozbierali ich do naga, prowadzili w mrozie do dolinki, do rowu i rozstrzelali grupami, a potem wlekli trupy i zapełniali rów<sup>19</sup>.

W archiwalnej tece nie ma nazwisk zabitych Cyganów. Co prawda, protokół z 13 grudnia 1944 r. stwierdza, że *wszyscy oni są wymienieni wg miejsc swojego stałego zamieszkania – tj. według przynależności do wiejskich rad*<sup>20</sup>. W rzeczywistości list tych nie sporządzano, albo zaginęły.

O tym, jak niedokładnymi mogły być podobne dokumenty, można przekonać się na podstawie protokołu z rejonu budo-koszelowskiego, obwodu homelskiego. Oddział karny rozstrzelał we wsi Lipinicze – 48 mieszkańców, którzy schowali się przed szalejącym terrorem w lesie. Ponieważ wszyscy zabici byli Białorusinami, to spisano ich imiona i nazwiska. W dolnej części protokołu zamieszczono uwagę: *Oprócz tego rozstrzelano 17 Cyganów nieznanymi z nazwisk*<sup>21</sup>.

Bywało i odwrotnie. W miejscowości Boguszewsk (rejonu boguszewskiego w obwodzie Witebsk) długa lista rozstrzelanych mieszkańców zawierała cygańską rodzinę Iwanowych. Miejscowe władze wymieniły wszystkich poległych Cyganów imiennie i zanotowały ich wiek<sup>22</sup>.

6 października 1943 r. sporządzony został *Protokół o niemiecko-faszystowskich bestialstwach we wsi Dribin i rejonie dribińskim obwodu Mohylewskiego*. Dwa rozdziały tego dokumentu dotyczą doli miejscowych Żydów i Cyganów:

We wsi Dribin mieszkało wiele żydowskich rodzin. Po przybyciu niemieckich okupantów, w październiku 1941 r. wszystkie żydowskie rodziny zostały zebrane w remizie strażackiej. Dobrą odzież i kosztowności zdjęli z nich i poprowadzili grupami na rozstrzelanie. W ten sposób zebrano i rozstrzelano wszystkich Żydów z osiedla (450 ludzi, w tym kobiety, starcy i dzieci).

Wiosną 1943 r. policja aresztowała 45 Cyganów (wśród nich byli starcy, kobiety i dzieci). Cyganów wywieźli do osiedla Górki i tam rozstrzelali<sup>23</sup>.

Białoruś nazywano krajem partyzanckim. W republice jest wiele lasów i bagien – idealne warunki dla zbrojnego oporu. Okupanci organizowali specjalne operacje przeciwko partyzantom. W ich trakcie ekspedycje karne

19. GARF, fond 7021, op. 85, d. 218, list 17.

20. GARF, fond 7021, op. 85, d. 218, list 10.

21. GARF, fond 7021, op. 85, d. 35, list 106.

22. GARF, fond 7021, op. 84, d. 2, list 21.

23. *Zverstva nemecko-fasistskih zahvatčikov*, Vyp. 12, Moskva 1944, s. 54–55.

rozprawiały się z cygańską ludnością, co w sprawozdawczości ujmowano w osobne rubryki. Oto sprawozdanie za okres od 1 do 15 września 1942 r.:

Tajne.

[...] Na skutek systematycznej walki z bandami sytuacja we wszystkich rejonach zaplecza okręgu grupy armii *Centrum* poprawiła się. W okresie sprawozdawczym przeprowadzono wiele operacji oczyszczania terenów z band, częściowo siłami Wehrmachtu, częściowo pod najwyższym dowództwem policji i SS na tyłach okręgu grupy armii *Centrum*. Sukcesem zakończyła się operacja oczyszczania przeprowadzona w rejonie Mohylewa-Rohaczowa, którą osobiście dowodził głównodowodzący policji i SS nadając jej wielką skalę [...].

IV. Szczegóły wykonania:

– Rozkaz specjalny 7A – 54 Cyganów, 21 bandytów, 10 komunistów, 3 kryminalistów, 1 umysłowo chory

– Rozkaz specjalny 7B – 46 Cyganów, 3 komunistów, 13 umysłowo chorych

– Rozkaz specjalny 7S – 90 Cyganów, 101 bandytów, 19 komunistów, 9 aspoecznych i umysłowo chorych

– Rozkaz operacyjny 8 – 3 Cyganów, 70 bandytów, 25 komunistów, 8 kryminalistów, 5 umysłowo chorych

– Rozkaz operacyjny 9 – 10 Cyganów i aspoecznych, 79 bandytów, 1 komunista, 10 kryminalistów

– Oddział „Smoleńsk” – 98 Cyganów, 43 bandytów, 3 komunistów, 12 aspoecznych i kryminalistów.

[Podpisano:] Szef grupy operacyjnej „B”, oberführer SS i oberst policji Nammann<sup>24</sup>.

Akcja pacyfikacyjna w okręgu Mohylew-Rohaczów doprowadziła więc do zagłady minimum 292 Cyganów.

Po upływie kilku miesięcy dowództwo niemieckie zaplanowało jeszcze jedną podobną akcję. Otrzymała kryptonim *Hamburg*. Oto fragment rozkazu operacyjnego führera SS i policji Białorusi Kurta von Gottberga z 7 grudnia 1942 r.:

Powierzane mi zadanie polega na tym, by zaatakować bandytów i zniszczyć ich. Za wroga uważać należy każdego bandytę, Żyda, Cygana i wszystkich podejrzanych o związki z bandami<sup>25</sup>.

24. *Prestupleniä nemecko-fašistskich okkupantov v Belorussi 1941–1944*, Minsk 1965, s. 67–68.

25. *Vojna Germanii protiv Sovetskogo Soŭŭza 1941–1945. Dokumental'naja ekspozicija pod redakciej Rejngarda Rürupa*, Berlin 1992, s. 137.

W grudniu 1942 r. podczas operacji *Hamburg* w rejonie Slonim, oddziały SS i policji zabiły 1676 partyzantów, 1510 osób podejrzanych, 2658 Żydów i 30 Cyganów<sup>26</sup>.

We wsi Zaostrowieczje rejonu Kleck na Białorusi masowa egzekucja Żydów odbyła się w czerwcu 1942 r. Zginęło około stu ludzi. Po upływie kilku miesięcy zabijano już także Cyganów. Oto odnoszące się do tych wydarzeń zeznanie świadka W. I. Diejko, jednego z miejscowych:

Jednego z wolnych albo świątecznych dni, jesienią 1942 r. szedłem do cerkwi, ale po drodze zatrzymali mnie policjanci i razem z innymi, pochodzącymi z tej samej miejscowości, odprowadzili na peryferie wsi, gdzie zmusili do wykopania wielkiego dołu. Wkrótce do tego miejsca, jak pamiętam, na samochodzie dostarczono kobiety i dzieci narodowości cygańskiej. Konwojowali ich policjanci z Zaostrowieczja i niemieccy wojskowi. Skazanych podwieźli do dołu i rozstrzelali. Przed rozstrzelaniem i w jego trakcie, kobiety i dzieci płakały i prosiły o litość. Potem rozkazali nam podejść do dołu i zasypać ziemią trupy ludzi. Zobaczyłem zakrwawione ciała dzieci i kobiet, które leżały twarzą w dół.

Za jakiś czas ze wsi Zaostrowieczje policjanci pod dowództwem Iwana Naumczyka przygnali grupę mężczyzn narodowości cygańskiej, wśród których znajdowali się i starcy. Zmusili ich do skakania w dół, po czym rozstrzelali. Naumczyk, uzbrojony w pistolet, kierował działaniami policjantów [...], tego dnia rozstrzelano co najmniej pięćdziesięciu ludzi<sup>27</sup>.

Tu należy powiedzieć, że zacytowane wyżej zeznania świadka znalazłem w radzieckim zbiorze *Zbrodniarz żyje w Clifton*. Autorom tej dokumentalnej książki przyświecały czysto utylitarne cele. Zbliżał się okres zimnej wojny i należało uświadomić czytelnikom, że Amerykanie ukrywają wspólników Hitlera. Dzięki temu opublikowano wiadomości o byłych członkach ekspedycji karnych w rodzaju wspomnianego Naumczyka. Niestety, „specyfika gatunku” zmusiła autorów do opisanie pewnych zdarzeń za pomocą „trajkotania” (m.in. Ł. Kornieszow nie uściślił miejsca egzekucji jeszcze czterdziestu Cyganów). Uważam jednak za niezbędne przytoczyć cytat, ponieważ zawiera on pewne szczegóły geograficzne:

Kim oni są, te nikczemne kreatury, ukrywające się pod osłoną rdzewiejącej Statui Wolności? ●to jeden z nich – niejaki Artiuszenko W. A. Przestępca ten w latach okupacji faszystowskiej urządzał rzezie na terenie rejonu chojnickiego w ob-

26. *Nemeckaa propaganda v Belorussi, 1941–1944*, Berlin 1997, s. 45.

27. E. Goreli, *Pamât' ne prošaet* [w:] *Karatel' živët v Kliftone*, Ūridičeskaa literatura, Moskwa 1985, s. 85.

wodzie homelskim, gdzie kiedyś urodził się, na nieszczęścia swoich ziomków. W wieku dziewiętnastu lat, w 1942 r., Artiuszenko dobrowolnie wstąpił do chojnikskiej policji utworzonej przez hitlerowców. Otrzymał umundurowanie, karabin z nabojami, policyjną opaskę i... poszedł zabijać. To on razem z innymi zdrajcami-policjantami jesienią 1942 r. uczestniczył w aresztowaniu i rozstrzelaniu 40 obywateli cygańskiej narodowości, wśród których były kobiety, dzieci, starcy<sup>28</sup>.

Oto właściwie i wszystko. W środku książki do biografii tego kata autor jeszcze wróci. Szczegółowo opisze jego udział w akcjach przeciwko partyzanckim wsiom. A o Cyganach więcej już nie wspomni. Mam nadzieję, że z czasem historycy znajdą w archiwum śledcze akta Artiuszenki. Wtedy dowiemy się, w jakiej miejscowości w rejonie Chojnickim zginęło 40 Cyganów i Cyganek.

W obwodzie Połockim żyło wielu koczowniczych Cyganów i ich również nie ominął dramat. Iosif Giejżan, mieszkaniec miasta Brasław, zeznał, że koło jego domu stale konwojowano ludzi na peryferie i wkrótce słyszał dochodzące stamtąd strzały. W 1942 r. Niemcy przeprowadzili na rozstrzelanie grupę 18 ludzi<sup>29</sup>.

Protokół z 25 marca 1945 r. mówi, że *W latach 1941–42 niemieccy okupanci systematycznie bili i rozstrzeliwali Cyganów, których tabory znajdowały w lasach rejonu głubokskiego*<sup>30</sup>.

Znalazł się też świadek, który widział, jak skazanych prowadzono na egzekucję do uroczyska Borok, położonego półtora kilometra od miasta Głubokoje. Aleksander Jakowlewicz Smolskij mieszkał niedaleko od posterunku żandarmerii i policji. Oto jego zeznania:

W ciągu prawie całego września 1941 r., codziennie obserwowałem, jak przyprawiano do pomieszczeń policji i żandarmerii zatrzymanych Cyganów z zaprzęgami, grupami od 20 do 30 osób, a czasami i więcej. Wśród tych Cyganów byli mężczyźni i kobiety, starcy, dzieci i chorzy. Zaprzęgi tych Cyganów zostawiały na ulicy, a Cyganów wprowadzano do pomieszczeń policji i żandarmerii. Po krótkotrwałym pobycie tych Cyganów w pomieszczeniach policji i żandarmerii wyprowadzali ich na podwórze posterunku. Chorych podwożono tam na podwozach i zbierano grupami od 20 do 30, a czasami i więcej ludzi. Na noc zazwyczaj zostawiano ich pod gołym niebem, a świtem następnego dnia pod konwojem

28. L. Kornešov, *Vo imâ spravedlivosti* [w:] *Karatel' živët v Klifione, Ŭridičeskaâ literatura*, Moskva 1985, s. 15–16.

29. GARF, fond 7021, op. 92, d. 209, list 4, 151.

30. GARF, fond 7021, op. 92, d. 212a, list 9.

policii i żandarmerii, otaczającym ich z wszystkich stron i z przeciągniętym dookoła sznurem, uprowadzali w kierunku na Borok. Niedługo po tym jak ich uprowadzano, można było usłyszeć salwy z broni palnej i pojedyncze strzały. Liczni mieszkańcy wiedzieli, że te strzały oznaczały rozstrzeliwanie przez Niemców ludzi, a szczególnie Cyganów, i wielu ludzi chodziło do Borok do tego miejsca, gdzie ich rozstrzelali. Ja też kilkakrotnie chodziłem do Borok razem z innymi osobami, które tym się interesowały, i przekonałem się, że Cyganów, których Niemcy prowadzili na moich oczach, tam oni rozstrzelali. Rozstrzelani przez Niemców Cyganie leżeli w kilku dolach, z lekka zasypanych ziemią. Twarze i ciała wielu z nich były odsłonięte i widoczne, i wśród tych ludzi poznawałem Cyganów: mężczyzn i kobiety, dzieci i staruszków, których chorych i zdrowych Niemcy prowadzili pieszo i wieźli na podwodach, w otoczeniu policjantów i żandarmów do Borok na rozstrzelanie. Przybliżona liczba Cyganów, których widziałem w ciągu całego tego okresu i których Niemcy prowadzili na rozstrzelanie wynosiła około 1000 ludzi<sup>31</sup>.

Do relacji Smolskiego należy odnieść się z uwagą, chociaż ogólna liczba ofiar jest tu raczej zawyżona. W jednym tylko rejonie głębokskim nie mogła przebywać tak wielka liczba Cyganów. Dlatego uważam za właściwe, by przy sporządzaniu statystyki, z ostrożności, pięciokrotnie zmniejszyć liczbę podaną przez naocznego świadka. Około dwustu koczowników na pewno zostało tam rozstrzelanych.

Co do cyfr znacznie bardziej ufam innemu świadkowi. Maria Jakowlewna Ustinowicz była z zawodu księgową i zdawała sobie sprawę, co to znaczy dokładność. Udało się jej przeżyć uwięzienie przez faszystów w lochach miasta Połock. Policzyła cygańskie kobiety i starców wywiezionych na rozstrzelanie.

W celi więziennej – wspomina – był brud, wilgoć, ciasnota, chłód i głód. Niczego nie dawali nam do jedzenia, dawali tylko po 1 puszcze po konserwie, napelnionej brudną wodą. Codziennie umierało z głodu po 10–15 osób, które wynosili i zrzucali w dół, a potem brali i dokądś wywozili. Codziennie o godzinie 6 rano, na moich oczach, brano ludzi i wywożono na egzekucje. Na początku lutego 1943 r., w mojej obecności, w ciągu jednego dnia wywieziono na rozstrzelanie Cyganów dwoma 5-tonowymi samochodami, zapelniwszy po brzegi obie maszyny w ilości 100 ludzi – starców, kobiet i dzieci, wśród których było wiele niemowląt<sup>32</sup>.

31. GARF, fond 7021, op. 92, d. 212a, list 32–34.

32. GARF, fond 7021, op. 92, d. 220, list 54.

Jak nazywali się zabici, nie wiemy. Jedyna znana nam po nazwisku Cyganka z Polocka, wymieniona jest na liście ofiar pod adresami na trzech ulicach (Krasina, Lepielskiej i Południowej). Na jednej z tych ulic żyła Klawdia Iwanowna Szarkiewicz, która pracowała jako kelnerka w kasynie wojskowym. Dziewczynę rozstrzelano w 1944 r. Miała wtedy dwadzieścia jeden lat<sup>33</sup>.

Zagłady koczowniczego taboru obok miasta Postawy chyba nie można identyfikować z jakimś konkretnym miejscem. O tej tragedii opowiedział swojej córce Anton Aleksandrowicz Orłowski, ale w pamięci Cyganki nie zachowała się nazwa wsi. Tym nie mniej w opowiadaniu Anny Orłowskiej można wyczuć przerażenie, którego nie mogą oddać dokumenty archiwalne. Dlatego przytoczę poniżej koszmarnie szczegóły zawarte w wywiadzie:

Prawdopodobnie ktoś wydał, że tabor przyszedł do wsi. Niemcy nadjechali na motocyklach z kołyskami [wózkami bocznymi – *przyp. tłum.*] i od razu zaczęli nas otaczać. Chłopi pochowali się w domach, a Cyganom gdzie się podziać? Z wszystkich stron drogi zamknięte. Wtedy kobiety rozbiegły się po ogrodach warzywnych i przykucnęły, że niby to pielą grządki. Ale czy oszukasz? Na Cygankach spódnice są jaskrawe, kolorowe. I dzieci po wsi gołe biegają.

Zaczęli wszystkich spędzać na środek. Ojciec schował się w czyjejs łazni (bani) i widział wszystko przez szczeliny. Niewiele rozumiał po niemiecku. Krzyk trwał. U Cyganek kolczyki z krwią wyrwali. Ojcowej siostrze, Tomce, palce wylamywali – ściągali pierścienie. U Cygana – wołali go Filip – coś próbowali dowiedzieć się. Przywiązali go – dłoń położyli na ogrodzenie, na żerdzi – palce kolejno rąbali siekierą. Z dziewczyn, którym było po 15–16 lat, zerwali odzież. Gwałcono je, a rodzina stoi obok, pod automatami – wystrojona... Potem wystrzelali wszystkich pod rząd. Zabito młodszych braci ojca, Filipa i Kostję. Rozstrzelano jego młodszą siostrę, Tomkę, z mężem i całą rodziną. Był jeszcze trzyletni siostrzeniec Kostik – jego rzucili w studnię. Dzieci Niemcy zabijali bagnetami. Dźgali w brzuch i unosili w powietrze. One gołe – jelita na zewnątrz... Wszystkich ludzi wybito pięćdziesięciu.

Ojciec nie był w łazni sam. Była z nim jego matka i mały syn na rękach. Zapłacz dziecko – koniec. No, ojciec nie wytrzymał i cichutko popelznął po miedzy gdzieś dalej. Niemcy go nie zauważyli. Kiedy motocykle odjechały, wrócił. Matka z moim bratem zostali żywi, ponieważ łazni Niemcy nie sprawdzili.

Po wojnie ojciec był w tej wsi. Pytał ludzi, jak Cyganów pochowali. Opowiedzieli mu jak. Chłopi zbierali ciała i na wozach wywozili. Zwalali w dół<sup>34</sup>.

33. GARF, fond 7021, op. 92, d. 220, list 25.

34. A. Antonowicz Orłowska ur. 1942, Safonowo (r. Smoleński), Cyganka z Białorusi, wywiad 2004 [archiwum własne autora].



Cyganie w pobliżu Mińska, 1941 (fot. ze zbiorów N. Biessonova)

Była to historia o mieszanym taborze, złożonym z polskich i lotewskich Cyganów. Zagładę kotlarskiego taboru pod Mińskiem można odtworzyć dzięki opowiadaniu Janko Istrati i albumowi fotograficznemu generała Luftwaffe, Helmuta Bienecka (Hellmuth Bieneck). Generalski album wypełniany jest zdjęciami, zrobionymi początkowo w Polsce, a potem w Białorusi i na Smoleńszczyźnie. W kadr obiektywu trafiali miejscowi mieszkańcy, jeńcy wojenni i Żydzi. Na samym początku wojny na peryferiach Mińska, zrobione zostały fotografie cygańskiego taboru. Atak Wehrmachtu był błyskawiczny. Kto mógł przypuszczać, że stolica Białorusi padnie w tydzień po rozpoczęciu agresji – już w końcu czerwca?

Po odzieży sfotografowanych Cyganów można poznać, że to kotlarze, czyli koczowniczy cynownicy-pobielacze. Dzięki powojennym wspomnieniom dowódcy, Janko Istrati, wiemy, co działo się z taborem później. Pisarz Jefim Druc rozmawiał z Istratim w 1986 r., a następnie opublikował zasłyszaną historię.

Otóż dowiedziawszy się o wtargnięciu Niemców, starszyzna zebrała się na naradę. Jak już stwierdzono wyżej, tabor był kotlarski, to znaczy, że Związek Radziecki był dla niego po prostu kolejnym krajem pobytu. Rosyjską granicę wędrowni rzemieślnicy przekroczyli od strony Rumunii w 1914 r. i od tamtej pory krążyli w poszukiwaniu pracy, odwiedzając Daleki Wschód i Kaukaz. Związku Radzieckiego nie uważali za ojczyznę. Dlatego starszyzna szybko przypomniała sobie, że w Polsce żyją ich krewni.



Niektóre rodziny zdecydowały się zatem, by przedostać się w stronę Warszawy. Ta część taboru zaginęła bez śladu – prawdopodobnie została zgładzona.

Najrozsądniej postąpili ci kotlarze, którzy szybko wtopili się w potok uchodźców. Janko Istrati znalazł się wśród ludzi, pośpieszających na wschód – dalej od wojny. Jak pokazała przyszłość, była to zbawienna decyzja. Inni – około 200 osób – zdecydowali się przeczekać niespokojne czasy na Białorusi. Wiadomo, że wszyscy zginęli, łącznie z kobietami i dziećmi. Cudem uratowała się tylko garstka ludzi. Po wojnie, dzięki ich relacjom, Janko Istrati odnalazł miejsca masowych egzekucji.

Bez wątpienia, na dwóch fotografiach z albumu niemieckiego generała są widoczne przyszłe ofiary faszystów. Właśnie oni pozostali na peryferiach Mińska, zdawszy się na łaskę Niemców. Proszę wpatrzeć się w ich twarze, w portrety dwóch smagłych dziewczynek, którym zostało kilka miesięcy życia...



Cyganie w pobliżu Mińska, 1941 (fot. ze zbiorów N. Biessonova)

Dla lotników Luftwaffe spotkanie z taborem było egzotyką. Oddział kamry, który pojawił się później, nie odczuwał już ani sympatii, ani litości. Dla nich mord był pracą<sup>35</sup>.

35. E. Druc, A. Gessler, *Cygane: očerki*, Sovetskij pisatel', Moskva 1990, s. 133–134, 326.

\* \* \*

W podsumowaniu można podjąć próbę określenia liczby ofiar nazistowskiego ludobójstwa. Nawet bardzo ostrożne wyliczenia pokazują, że cyfrą, poniżej której historycy od tej pory nie mają prawa określać minimum strat, jest 1000 poległych Cyganów. W swoich obliczeniach świadomie opuściłem dane o tych egzekucjach, które opisywali moi poprzednicy bez odsyłaczy do dokumentów. Jeszcze raz przypomnę, że i sam zdążyłem zbadać tylko część archiwalnych teczek NKП/ЧГК.

Analiza dokumentów i relacji doprowadziła do trzech ważnych wniosków.

1. Można twierdzić, że niemieckie władze okupacyjne prowadziły świadomą politykę zagłady Cyganów z powodów rasowych, przy tym liczba ofiar znacznie wzrastała w trakcie akcji antypartyzanckich.

2. Tezę narodowych aktywistów romskich, że cygańskich ofiar „nikt nie liczył” należy uznać za polemiczną przesadę. Dokumenty archiwalne pozwalają uzyskać w miarę pełny, choć niewyczerpujący, obraz tragicznych zdarzeń.

3. Przyjęta absolutnie minimalna liczba 1000 ofiar wśród ludności cygańskiej na Białorusi, nie jest liczbą ostateczną i zweryfikować ją może analiza wszystkich radzieckich i niemieckich źródeł dokumentalnych. Ta żmudna praca jest jeszcze przed nami.

*Thum. Jerzy Kuśnierz*

#### LITERATURA:

Dokumenty Archiwum Państwowego Federacji Rosyjskiej – GARF (Государственный Архив Российской Федерации – ГАРФ), fond 7021, op. 81, 84, 85, 92.

BIESSONOV N., *Cyganskaâ tragedia 1941–1945. Fakty, dokumenty, vospominaniâ*, T. 2: *Vooružennyj otpor*, Šatra, Sankt Peterburg 2010.

*Vojna Germanii protiv Sovetskogo Soûza 1941–1945. Dokumental'naja èkspoziciâ pod redakciej Rejngarda Rûrupa*, Berlin 1992.

DRUC E.; GESSLER A., *Cygane: očerki*, Sovetskij pisatel', Советский писатель, Moskva 1990.

*Zverstva nemecko-fašistskih zahvatčikov*, Vyp. 12, Moskva 1944.

KALININ V., *Zagadka baltijskih cygan. Očerki istorii, kultury i social'nogo razvitiâ baltijskih cygan*, Logvinov, Minsk 2005.

*Karatel' živët v Klifstone*, Ŭrudičeskaâ literatura, Moskva 1985.

*Nemeckaâ propaganda v Belorussi. 1941–1944*, Berlin 1997.

*Prestupleniâ nemecko-fašistskih okkupantov v Belorussi 1941–1944*, Minsk 1965.

FRYDMAN A., *Nevîâdomy genacyd: zniščënne belaruskich cyganoŭ u 1941–1944*, „ARCHE” nr 2 (31)/2004.

#### WYWIADY:

AKUŁOWA L., Wołgograd, Cyganka z Białorusi, wywiad 2005 [archiwum własne autora].

ANTONOWICZ-ORŁOWSKA A., ur. 1942, Safonowo (r. Smoleński), Cyganka z Białorusi, wywiad 2004 [archiwum własne autora].

*Nikolaj Biessonov*

### **O NACISTIKANO SAMUDARIPEN E RROMENQËRO P-I BELARUSIA**

O artiklo azbal o nacistikano Samudaripen e Rromenqëro p-i Belarusia. Poşando p-i konkrëto dokumentàcia so arakhlöl and-e Rosikane Federaciaqëre Themutne Arxive (*Государственный Архив Российской Федерации – ГАРФ*), pe javëra xaingitka materiàli thaj pe interviste kerdine dikhne gevajençar, o avtòri analisarel jekh a jekh sure Rromenqëre savorritkone mudarimasqëre. Emfazisarel javëre rigaþe so o minimàlo gind e mudarde Rromenqëro p-i Belarusia and-o dÿjto Sasundalitko Maripen si 1.000. Šaj pakàs akava gind, odolesqe so zoräkërel les i dokumentàcia.

*Nikolaj Biessonov*

### **THE NAZI GENOCIDE OF ROMA IN BELARUS**

The article deals with the genocide of Roma on the territory of Belarus in the time of the Second World War. The author, referring to the documents of the State Archive of the Russian Federation, other source materials and interviews conducted with the eyewitnesses, analyzes particular cases of the extermination of Roma. He has also determined the minimal figure of the Roma murdered during the World War II in Belarus as 1,000 victims. This figure is supported by the existing documentary evidence and thus reliable.